



W dniach 21–28 czerwca 2025 roku grupa dzieci i młodzieży z kijowskich polskich organizacji, zrzeszonych w Związku Polaków Ukrainy, wzięła udział w niezwykle ciekawym projekcie wakacyjnym – obozie edukacyjno-integracyjnym „Śladem polskich miejsc”. Był to czas pełen odkryć, emocji, nauki języka polskiego, spotkań z historią, ale też – zwyczajnej dziecięcej radości, uśmiechu i zabawy.

WYPOCZYNEK Z WARTOŚCIAMI

Obóz odbywał się w bezpiecznym i urokliwym miejscu w Jazłowiec obw. tarnopolskiego, z dala od codziennych napięć. Dzieci mogły wypocząć w atmosferze szacunku, otwartości i polskości – zanurzając się w język, tradycje i historię swoich przodków. Każdy dzień był starannie zaplanowany – łączył zajęcia edukacyjne z kreatywnymi warsztatami, wycieczkami i aktywnościami integracyjnymi.

Dzieci uczestniczyły w lekcjach języka polskiego, ćwiczyły dialogi, poznawały słownictwo i uczyły się mówić o sobie, swojej rodzinie i tożsamości. Cenne były także warsztaty historyczne i kulturowe, prowadzone w miejscach pełnych symboliki – takich jak Kamieniec Podolski, Buczacze czy klasztor w Rukomyszu. To właśnie tam młodzież uczyła się rozpoznawać ślady polskości w przestrzeni ukraińskiej.

Ciąg dalszy na str. 5

Obóz „Śladem polskich miejsc w Ukrainie” – TYDZIEŃ, KTÓRY ZOSTAJE W SERCU



Podczas wycieczki do malowniczego Dniesterskiego Kanionu i Dżuryńskich Wodospadów

Forum

EKSPEDYCJA „Wielonarodowa Besarabia” – wspólnoty narodowe w dialogu o przyszłości

Celem ekspedycji „Wielonarodowa Besarabia” było poznanie realnej sytuacji wspólnot narodowych zamieszkujących południe obwodu odeskigo, zrozumienie ich potrzeb, nawiązanie kontaktów i budowanie trwałej sieci współpracy międzyetnicznych liderów. Jednym z kluczowych punktów tej inicjatywy było uczestnictwo w Południowoukraińskim Forum Wspólnot Narodowych, które odbyło się w Izmailu – mieście będącym symbolicznym sercem wieloetnicznej Besarabii.

Izmail, gdzie od pokoleń żyją obok siebie Ukraińcy, Rumuni, Bułgarzy, Mołdawianie, Gagauzi, Grecy, Albańczycy i Niemcy, stał się idealnym miejscem do prowadzenia otwartego dialogu. To właśnie tu wspólnoty etniczne dzielą codzienność, tradycje, historię i odpowiedzialność za przyszłość regionu.

Forum zostało zorganizowane na bazie Izmailskiego Państwowego Uniwersytetu Humanistycznego pod patronatem Rady Wspólnot Narodowych Ukrainy, we współpracy z Państwową Służbą Ukrainy ds. Polityki Etnicznej i Wolności Sumienia. Inicjatorem wydarzenia był przewodniczący Rady, Aszot Awanesjan. (Patrz str. 3)

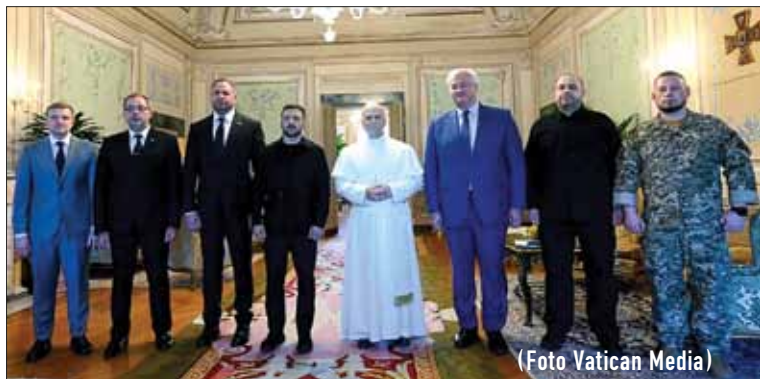
Historia jako klucz do tożsamości

Polonijni giganci historii – znamy laureatów IX Olimpiady Historii Polski



Antonina Ciosek z Gimnazjum im. Władysława Syrokomli w Wilnie zwyciężyła Olimpiadę Historii Polski dla Polonii i Polaków za Granicą. Wyniki IX edycji zmagani historycznych ogłoszono w Senacie. Do finału zakwalifikowało się 22 uczestników z 10 krajów. (Patrz str. 2)

Wizyta



(Foto Vatican Media)

Wołodimir Zełenski przybył do Castel Gandolfo, gdzie letni wypoczynek spędza Leon XIV. Jak informuje Biuro Prasowe Stolicy Apostolskiej, podczas audyencji u Papieża rozmawiano o trwającym konflikcie oraz pilnej potrzebie znalezienia sprawiedliwego i trwałego pokoju. Rozmowa przebiegała w serdecznej atmosferze. „Podkreślono ponownie znaczenie dialogu jako najlepszej drogi do zakończenia działań wojennych” – głosi komunikat.

Ojciec Święty wyraził ból z powodu ofiar oraz ponowił swoją modlitwę i bliskość wobec narodu ukraińskiego, zachęcając do wszelkich wysiłków na rzecz uwolnienia jeńców oraz poszukiwania wspólnych rozwiązań konfliktu. Potwierdził również gotowość do przyjęcia w Watykanie przedstawicieli rosyjskiej i Ukrainy na potrzeby negocjacji. (Wojciech Rogacin – Vatican News)

Oświata

UKRAINA: polskie szkolnictwo poważnie zagrożone

Choć zainteresowanie nauką języka polskiego na Ukrainie nie słabnie, to sytuacja szkół z polskim językiem nauczania staje się coraz trudniejsza. Na problemy wskazują zarówno przedstawiciele polskiego rządu, jak i liderzy lokalnych środowisk polskich na Ukrainie. Wojna, odpyły ludności i nowe przepisy zagrażają ciągłości kształcenia. W Sejmie zorganizowano dyskusję na temat sytuacji polskiego szkolnictwa na Ukrainie.



TRUDNE NEGOCJACJE

Problemem szkolnictwa polskiego na Ukrainie zajęła się sejmowa podkomisja ds. kształcenia Polaków mieszkających za granicą. Największe zaniepokojenie budzą zmiany prawne w ukraińskim systemie edukacji. Jak podkreśla Beata Pietrzyk, Naczelnik Wydziału Oświaty Polskiej w Ministerstwie Edukacji Narodowej, nowe regulacje nakładają wymóg minimalnej liczby uczniów w najstarszych klasach licealnych. Tymczasem polskie szkoły we Lwowie, Gródsku Podolskim czy Mościskach nie są w stanie skompletować pełnych klas.

„Jeśli nie będzie klas licealnych, nie będzie też możliwości utrzymania pełnej szkoły średniej. Jeśli nie będzie pełnej szkoły średniej, to ograniczona zostanie możliwość przystąpienia do egzaminu maturalnego, w tym do egzaminu maturalnego z języka polskiego” – tłumaczyła Beata Pietrzyk. Jak dodała, w rozmowach z Ukraińcami polskie władze zabiegają o to, by szkoły obecnie istniejące mogły funkcjonować na dotychczasowych zasadach. Zmiany w ukraińskim prawie mogą też oznaczać likwidację działającego w Drohobyczu Ogólnoukraińskiego Koordynacyjno – Metodycznego Centrum Nauczania Języka i Kultury Polskiej przy Zjednoczeniu Nauczycieli Polskich na Ukrainie.

SZKOŁY DZIAŁAJĄ MIMO WOJNY

O perspektywie lokalnej mówiła Wiktoria Laskowska, prezes Żytomierskiego Obwodu Związku Polaków na Ukrainie oraz prezes Kongresu Oświaty Polonijnej. „Mimo wojny, dalej działamy. W naszej szkole uczy się około 200 dzieci. Jest ogromne zainteresowanie lekcjami polskiego, rodzice chcą, by ich dzieci dostały się na studia do Polski” – podkreślała.

Jednak nawet po ukończeniu szkoły, uczniowie borykają się z problemem uzyskiwania certyfikatów językowych – młodzież kończy szkołę w wieku 17 lat, a certyfikat B2 wymagany na studia w Polsce można zdobyć dopiero od 18. roku życia, co przy ograniczeniach wyjazdowych dla mężczyzn w wieku poborowym staje się barierą. Analogiczny problem pojawia się przy certyfikacie na poziomie B1, którego wymóg posiadania wprowadzono przy rekrutacji do szkół policealnych.

POLSCY NAUCZYCIELE, PODRĘCZNIKI I WSPARCIE ZDALNE

Mimo trudnej sytuacji, polskie szkoły na Ukrainie wspiera Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą (ORPEG). Agnieszka Koterla, p.o. dyrektora ORPEG, poinformowała, że w 2024 roku przekazano ponad 2 tys. podręczników i pomocy dydaktycznych i przeszkolono ponad 1100 nauczycieli z Ukrainy. Do pracy w tamtejszych szkołach skierowano 38 nauczycieli – część z nich pracuje zdalnie. ORPEG wspiera też szkoły im. Komisji Edukacji Narodowej, umożliwiającej naukę w języku polskim online.

Family News Service (fot. Amata J. Nowaszewska)

Historia jako klucz
do tożsamości

Ciąg dalszy ze str. 1

Tegoroczna Olimpiada była poświęcona postaciom wybitnych Polaków, patronów roku 2024 ogłoszonych przez Senat oraz marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. „Ta olimpiada ma wielkie znaczenie, bo pokazuje, że chcecie lepiej poznać kraj swoich przodków, waszych korzeni, a żeby poznać Polskę i Polaków, trzeba poznać historię (...) bez dobrego zrozumienia historii, trudno mówić o przyszłości” – powiedziała marszałek Senatu Małgorzata Kidawa-Błońska.

Marszałek Senatu podkreśliła, że w Olimpiadę zaangażowało się kilkadziesiąt polonijnych szkół. Jak dodała, zmagania młodych pasjonatów historii to również zachęta dla nich, by rozważali powrót do kraju swoich

przodków albo zdecydowali się na podjęcie studiów nad Wisłą.

nie korzeniami. „Każdy z was jest zwycięzcą” – dodała.

Polskość na pierwszym miejscu

Olimpiada Historii Polski dla Polonii i Polaków za Granicą to wspólny projekt Polskiego Towarzystwa Historycznego oraz Fundacji Wolność i Demokracja. „Dla nas priorytetem jest budowa więzi młodzieży polskiego pochodzenia, Polaków, urodzonych poza granicami kraju, z macierzą, ojczyzną swoich przodków. (...) Jesteśmy przekonani, że przez historię kraju swoich przodków młodzież będzie dumna z tego, że jest Polakami” – powiedziała Lilia Luboniewicz, prezes Fundacji Wolność i Demokracja. Jak podkreśliła, podziękowania należą się zarówno laureatom i finalistom Olimpiady, jak i ich nauczycielom, którzy zaszczepili w swych uczniach zainteresowa-

Laureaci docenieni

Zwycięzcy, Antonina Ciosek uzyskała 124 na 125 możliwych punktów. „Jestem dumna z osiągnięć moich Uczniów” – cieszyła się Maryna Taraszkiewicz z Gimnazjum im. Władysława Syrokomli w Wilnie. Drugie miejsce zajęła Marcelina Duszar z Liceum nr 10 im. Św. Marii Magdaleny we Lwowie, a trzecie Ádám Bisztrai ze Szkoły Polskiej im. Sándora Petőfiego przy Ambasadzie RP w Budapeszcie. Laureaci olimpiady złożyli na ręce marszałek Senatu kwiaty oraz podziękowania za wkład izby wyższej parlamentu we wsparcie organizacji Olimpiady. Olimpiada została sfinansowana ze środków w ramach konkursu „Senat-Polonia 2025”.

Family News Service



Olimpiada historyczna (fot. Tomasz Ozdoba, Kancelaria Senatu)

Odznaczenie

WDZIĘCZNOŚĆ, BRATERSTWO I WSPÓLNA HISTORIA!

Pod koniec maja w Kijowie, w siedzibie Muzeum Powstawania Narodu Ukraińskiego, odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń polsko-ukraińskiego braterstwa broni – „Krzyża Ochotnika”.

Na zaproszenie Adama Słomki – komendanta Legionu Polskiego na Ukrainie członkowie naszego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Copernicus” oraz honorowi goście, walczący od pierwszego dnia wojny, mieli zaszczyt uczestniczyć w tym wydarzeniu i zostali wyróżnieni Dyplomami Legionu Polskiego.

Ponadto wyróżniono grupę wolontariuszy, wśród których znalazła się również Helena Sedyk ze Stowarzyszenia „Bez granic” w Bojarce.

Podczas ceremonii spotkał się przedstawiciele polskich organizacji z Kijowa oraz ukraińskich żołnierzy polskiego pochodzenia, co po raz kolejny podkreśliło naszą wspólną historię i braterskie więzi.

Z całego serca dziękuje-

my Legionowi Polskiemu oraz Legionowi Domowi w Kijowie za zaproszenie i serdeczne przyjęcie. To nie była tylko uroczystość – to przede wszystkim wyjątkowa okazja, by wyrazić głęboki szacunek naszym obroń-

com oraz umożliwić im spotkania i rozmowy z towarzyszami poza polem walki. Wierzymy, że takie chwile wzmacniają naszą przyjaźń i wzajemne wsparcie, które przetrwa pokolenia.

Inf. SKO „Copernicus”



Wyróżniono grupę wolontariuszy, wśród których znalazła się również Helena Sedyk (L) ze Stowarzyszenia „Bez granic” w Bojarce

Forum

Ciąg dalszy ze str. 1

W forum wzięli udział przedstawiciele wielu wspólnot – Gagauzów, Greków, Rumunów, Bułgarów, a także polskiej społeczności, reprezentowanej przez Karolinę Milenę Jermak – koordynatorkę sektora młodzieżowego Związku Polaków Ukrainy.

Jak podkreślali uczestnicy: „Naszym celem jest nie tylko obserwacja, ale też aktywne tworzenie przestrzeni współpracy, w której każda wspólnota ma głos i wpływ na przyszłość”. W ramach ekspedycji

odwiedzono również miasta i wsie, w których Gagauzi, Bułgarzy i Albańczycy mieszkają w sposób zorganizowany, tworząc zwarte społeczności etniczne. Odwiedziliśmy m.in. Izmań, Bołgrad, a także wsie: Kotełowna, Winohradiwka, Krynyczne i Stari Trojany.

W tych miejscowościach nie tylko poznaliśmy potrzeby mieszkańców, ale również wysłuchaliśmy ich wyjątkowych historii i doświadczeń – pełnych

wyzwań, ale też inspiracji, jak w różnorodności pielęgnować tożsamość i budować wspólnotę.

Wyjątkowym momentem forum było również uroczyste otwarcie Skweru Różnorodności i Równości Etnicznej w Izmaile. W symbolicznym geście jedności i współpracy uczestnicy wydarzenia wspólnie zasadzili drzewa i kwiaty. Skwer ten ma przypominać o sile dialogu, wzajemnego szacunku oraz pięknie różnorodności kulturowej Ukrainy.

Szczególną rolę odegrało także spotkanie z młodymi przedstawicielami wspólnot narodowych. Rozmawiano o roli młodego pokolenia w życiu społecznym i publicznym. Młodzież wyraźnie zaznaczyła swoje aspiracje i gotowość do działania:

– Młodość to nie wyrok – każdy z



Wyjątkowym momentem forum było również uroczyste otwarcie Skweru Różnorodności i Równości Etnicznej w Izmaile

nas ma głos, możliwości i odpowiedzialność. Bez młodych nie będzie przyszłości – ani dla naszych wspólnot, ani dla Ukrainy.

Ukraina to kraj niezwykle bogactwa – bogactwa ludzi. Jest nas wielu, jesteśmy różni – mamy różne języki, tradycje, kultury i historie. Ale to właśnie w tej różnorodności tkwi nasza siła. Gdy jesteśmy razem, słuchamy się nawzajem i współpracujemy – możemy zbudować

przyszłość, w której każdy czuje się u siebie.

Ekspedycja „Wielonarodowa Besarabia” to dopiero pierwszy krok. Ale nie ostatni. To początek dłuższej drogi, w którą chcemy iść razem – z otwartymi oczami, uszami i sercem. Przed nami kolejne regiony, kolejne spotkania i kolejne wspólne działania. Bo przyszłość Ukrainy tworzymy razem – różni, ale zjednoczeni.

Karolina JERMAK

Forum

„Traktat o łuskaniu fasoli” oraz „Widnokrąg”

Wiesław Myśliwski to jeden z najwybitniejszych polskich pisarzy o międzynarodowej renomie. Jego dzieła zostały przetłumaczone na ponad dwadzieścia języków. Dorobek twórczy Myśliwskiego obejmuje liczne powieści, utwory dramatyczne oraz eseje. W. Myśliwski jest laureatem prestiżowej nagrody literackiej „Nike” za prezentowane powieści oraz Nagrody Literackiej imienia Władysława Reymonta. Obecnie mieszka w Warszawie i przewodniczy jury Konkursu o Nagrodę imienia Aleksandra Patkowskiego w Sandomierzu.

Twórczością Myśliwskiego interesowali się także reżyserzy teatralni i filmowi.

Natalia Sydiaczenco opowiedziała, jak wzięła udział w Polsce w jednym z literackich festiwali odbywających się na świeżym powietrzu („na trawie”). Przybyły setki osób, wielbicieli twórczości Wiesława Myśliwskiego. Koncert trwał trzy godziny, a przez cały ten czas nie ustawała kolejka osób, pragnących zdobyć autograf pisarza.

Wiesław Myśliwski, który urodził się w 1932 roku, zachował jasność umysłu, a na pytanie o swoje plany na przyszłość odpowiada: „Mogę już sobie pozwolić na niepisanie”. Tematyka

25 czerwca w Dziale Sztuki Biblioteki Publicznej imienia Łesi Ukrainki w Kijowie odbyło się drugie spotkanie Klubu Literackiego „Muszla” poświęcone literaturze polskiej. Tym razem zaprezentowano książki polskiego pisarza Wiesława Myśliwskiego – „Traktat o łuskaniu fasoli” oraz „Widnokrąg”. Obie książki, w przekładzie Natalii Sydiaczenco, ukazały się nakładem wydawnictwa „Sammit-Knyga”.

dzieł Myśliwskiego dotyczy miłości, rodziny oraz ogólnych egzystencjalnych pytań, które nie pozostawiają czytelników obojętnymi.

Tłumaczka Natalia Sydiaczenco podkreśliła: „Ten pisarz pozwolił nam głębiej poznać świat”.

W książce „Traktat o łuskaniu fasoli” narrator prowadzi monolog skierowany do tajemniczego przybysza, podsumowując całe swoje życie. Zastanawia się, w jakim stopniu sam wpłynął na swój los, a na ile ukształtowały go traumatyczne doświadczenia dzieciństwa oraz burzliwe

koleje polskiej historii. Jest to swego rodzaju medytacja o roli przeznaczenia i przypadku w życiu człowieka.

Autobiograficzna powieść „Widnokrąg” ma charakter achronologiczny: przeszłość (czasy drugiej wojny światowej) napływa falami na bliższe współczesności powojenne lata oraz współczesne – z punktu widzenia momentu pisanie książki – wydarzenia z życia narratora Piotra. Akcja dzieje się na terenach polskiej prowincji – na wsi i w małym miasteczku na wschodzie Polski. Kluczowy obraz dzieła, wyniesiony do tytułu, jest

metaforą ludzkiego losu jako czasoprzestrzeni posiadającej swój środek – punkt ciągłego powrotu – oraz granicę, do której każdy człowiek musi dojść i ją przekroczyć.

Poeta, redaktor i publicysta Igor Kruczyk, który uczestniczył w dyskusji o książkach, wyznał: „Byłem zaskoczony po pierwsze tym, że wcześniej nie znałem tego pisarza, a po drugie tym, że dyrektor wydawnictwa «Sammit-Knyga», Iwan Stepurin, od razu wydał obie książki”. Uczestników prezentacji zaciekało, skąd tłumaczka Natalia Sydiaczenco ma tak głęboką znajomość języka polskiego. Pani Natalia odpowiedziała, że pochodzi z polskiej rodziny, choć jej babcia po polsku jedynie śpiewała piosenki, lecz nie rozmawiała w tym języku.

Natalia Sydiaczenco jest doktorem nauk filologicznych, docentem katedry filologii wschod-



niej i słowiańskiej Kijowskiego Narodowego Uniwersytetu Lingwistycznego, autorką licznych artykułów naukowych, a także monografii „Językowa twórczość pisarzy ukraińskich i polskich”.

W prezentacji wzięła udział (online) także Ewa Bolińska-Gostkowska z wydawnictwa „Znak” w Krakowie.

Dyrektor wydawnictwa „Sammit-Knyga” Iwan Stepurin podarował prezentowane wydania Bibliotece imienia Łesi Ukrainki. Moderująca spotkanie, pisarka i przewodnicząca klubu „Muszla” Julia Bereżko-Kamińska powiedziała: „Mam nadzieję, że mimo politycznych wydarzeń naród polski pozostanie z nami”.

Anatol ZBOROWSKI



Artystki burzą stary świat

Kontynuujemy cykl artykułów poświęcony historiom polskich malarzek drugiej połowy XIX wieku i XX wieku – utalentowanych, odważnych i niezwykle wszechstronnych. (Projekt jest finansowany ze środków Ambasady RP w Kijowie).



Zofia Stryjeńska.
Czarno-biały portret z lat 20-30

Urodziła się w 1891 roku w Krakowie, w zamożnej mieszczańskiej rodzinie. Już jako dziecko przejawiała wyjątkowy talent plastyczny – malowała, rysowała, ilustrowała zeszyty i książki. Uczęszczała do prywatnej szkoły malarstwa Marii Niedzielskiej, potem studiowała w Monachium – przebrana za mężczyznę, bo

kobiet nie przyjmowano. Zofia ścięła włosy, założyła surdut, przyjęła tożsamość „Tadeusza Grzymały Lubańskiego” i przez rok studiowała incognito. Jej talent był tak wielki, że nawet odkrycie prawdy nie mogło go zatrzymać.

ART DÉCO W WERSJI SŁOWIAŃSKIEJ

Stryjeńska była jak nikt inny. Zamiast kopiować francuskie wzorce art déco, stworzyła ich słowiańską wersję – pełną rytuałów, pogańskich bóstw, ludowych tańców, przesądów i legend. Malowała wielkimi płaszczyznami koloru, ekspresyjnie, geometrycznie. Jej styl był rozpoznawalny na pierwszy rzut oka – jak krzyk z wnętrza duszy. Tworzyła monumentalne cykle malarskie, ilustracje książkowe, scenografie, kostiumy, polichromie. Była artystką totalną – jakby dziś powiedzieć: „multidyscyplinarną instytucją kultury w jednej osobie”.

ŻYCIE PRYWATNE: WIĘCEJ DRAMATU NIŻ W TELENOWELI

Zofia zakochała się w Karolu Stryjeńskim, architekcie i rzeźbiarzu. Pobrali się, mieli troje dzieci, ale to nie była bajka – raczej burzliwa epopeja. Karol nie radził sobie z jej niezależnością i popularnością. Ona z kolei nie chciała być tylko „żoną artysty” – była



Gawęda słowiańska

Nie chciała być grzeczną panienką. Chciała być artystką.

Zofia STRYJEŃSKA. Była jak fajerwerk na tle szarej rzeczywistości międzywojennej Polski. Eksplodowała kolorem, energią i słowiańskim szaleństwem. Gdyby żyła dziś, nosiłaby glany, czerwone usta i miała własny kanał na YouTube. Ale Zofia Stryjeńska urodziła się za wcześnie – i może właśnie dlatego została legendą.



Fragment jednego z sześciu paneli „Pory roku” Polskiego pawilonu w Paryżu



Polichromie Zofii Stryjeńskiej z roku 1928 na Rynku Starego Miasta w Warszawie

artystką równą, jeśli nie większą. Ich małżeństwo rozpadło się, a dzieci Zofia przez lata samotnie wychowywała, mimo że musiała nieustannie walczyć o przetrwanie.

Pisała w listach: „Dzieci, kredki i chleb – oto moje święta trójca”. Była matką, która nocami malowała przy świecy, bo nie miała pieniędzy na światło. A potem wstawała rano, by zrobić dzieciom śniadanie.

KOBIETA, KTÓRA NIE PASOWAŁA DO SWOJEJ EPOKI

Zofia miała cięty język, bezwstydne poczucie humoru i nieskończony zapas odwagi. Kiedy kobiety miały być ciche i pokorne, ona mówiła o seksie, duchach i mitologii. Potrafiła śmiać się z duchowieństwa i polityków. Ludzie ją albo kochali, albo nienawidzili – ale nikt nie pozostawał obojętny.

Mimo to nigdy nie weszła do żadnego środowiska „na stałe”. Trudno było ją zaszukawać – nie pasowała do artystów lewicowych, bo była zbyt

mistyczna; nie pasowała do narodowców, bo była zbyt niezależna; nie pasowała do kobiet jej czasów, bo była zbyt wolna.

BOŻKI, CHŁOPI I CAŁY ŚWIAT W KOLORACH

✓ „Bożki słowiańskie” – pogańska mitologia w wersji malarskiej. Dzikie bóstwa, rytuały i magia zaklęta w rytmie i kolorze.

✓ „Rok polski w obrzędach i zwyczajach ludu” – ludowe święta, prace, dożynki i kolędowanie. Płótna jak żywe, pachnące sianem i święconką.

✓ Ilustracje do „Pana Tadeusza” i baśni braci Grimm – dzikie, nienawodne, pełne emocji.

✓ Dekoracje Pawilonu Polskiego w Paryżu – międzynarodowy triumf na Wystawie Światowej w 1925. Polska dzięki niej dostała złoty medal. A ona? Wróciła z zagranicy z pustymi kieszeniami – ale z dumą.



„Pogoda” z cyklu „Bożki słowiańskie”, 1917

Królowa II RP – i wygnañczyni bez korony

W latach 20. była rozchwytywana: ilustracje, scenografie, albumy, dekoracje wnętrz, korespondencje z elitą. Była „Zofią”, którą znali wszyscy. Ale po wojnie przyszło zapomnienie. Jej styl nie pasował do socrealizmu. Zbyt mistyczny, zbyt polski, zbyt kobiecy.

Wyemigrowała do Genewy. Tam żyła w biedzie. Malowała pocztówki, sprzedawała ilustracje do niemieckich kalendarzy. Nikt jej nie pytał o „Bożki słowiańskie”. Ale ona nie przestała tworzyć. Do końca.

POWRÓT NALEŻNEJ CHWAŁY

Dziś wraca do nas jak ikona. Muzea organizują wystawy, książki o niej znów się sprzedają, Instagram zna jej obrazy lepiej niż katalogi z sieciówek. Bo Zofia



„Pan młody i panna młoda” z teki „Polish Peasants' Costumes”

Stryjeńska to nie tylko malarzka. To wolność w spódnicy. To kobieta, która nie prosiła o miejsce przy stole – tylko własnoręcznie ten stół zbudowała i pomalowała go w kolorowe wzory.

NIEPOKORNA. BEZKOMPROMISOWA. NIEMIETELNA.

Zofia Stryjeńska nie pasowała do świata, który próbował ją ujarzmić. Ale to świat się mylił, nie ona. Jej sztuka przypomina nam, że kobiecość może być siłą, że tradycja może być rewolucyjna, a wolność – najpiękniejszym ornamentem.

Karolina JERMAK

Projekt wakacyjny

Ciąg dalszy ze str. 1

Program obozu był bogaty w zajęcia artystyczne – uczestnicy tworzyli prace plastyczne, bransoletki przyjaźni, własne „emotki” oraz wspólne „Drzewo Przyjaźni”, które stało się pięknym symbolem relacji i wspólnych emocji.

Dzień po dniu uczestnicy stawali się jedną drużyną – wspólnie przeżywając wzruszenia, świętując urodziny, ucząc się tańców narodowych, śpiewając i dzieląc się swoim doświadczeniem bycia Polakiem w Ukrainie.

Zwieńczeniem obozu był koncert finałowy, podczas którego dzieci zaprezentowały swoje talenty: śpiew, taniec, recytację i grę na instrumentach. Wieczorem – wspólna zabawa przy ognisku i na dyskotekę, a na zakończenie – chwile refleksji i wzruszenia.

Wszyscy otrzymali pamiątki i słowa uznania od Pani Konsul

Obóz „Śladem polskich miejsc w Ukrainie” – TYDZIEŃ, KTÓRY ZOSTAJE W SERCU



Cenne były warsztaty historyczne i kulturowe, prowadzone w miejscach pełnych symboliki – takich jak Kamieniec Podolski

dumy i nadziei. To właśnie tu – w śmiechu przy ognisku, w spojrzeniach pełnych zrozumienia, w trzymanyh za ręce bransoletkach przyjaźni – urodziła się cicha, ale silna opowieść o wspólnym domu, który nie zna granic: domu, jakim jest serce.

Dziękujemy za każdy uśmiech, każde wzruszenie i każdą chwilę, która uczyniła ten obóz czymś więcej niż tylko wakacjami.

Do zobaczenia – tam, gdzie znów przecinają się nasze polskie ścieżki.

Obóz został dofinansowany ze środków Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą MSZ, realizowany we współpracy z Ambasadą RP w Kijowie.

Inf. ZPU



Anny Marii Babiak-Owad, która towarzyszyła młodzieży podczas obozu.

Szczególne podziękowania

kierujemy do:

- Ambasady RP w Kijowie, która objęła opieką i wsparciem ten projekt,

- Prezes ZPU Lesi Jermak, za pełne pasji przygotowanie programu i koordynację,

- wychowawców i nauczycieli, którzy swoją obecnością i sercem stworzyli dzieciom bezpieczną przestrzeń do wzrostu.

Dlaczego ten projekt jest ważny?

Bo w czasach, gdy rzeczywistość często nie daje dzieciom spokoju, taki obóz to coś więcej niż wakacje. To: bezpieczna przystań, możliwość budowania tożsamości, kontakt z językiem i dziedzictwem, oraz doświadczenie wspólnoty i wsparcia. Na końcu tej niezwykłej podróży zostaje coś, czego nie widać na zdjęciach – ciepło w sercach, wspomnienia, które nie zgasną, i więzi, które przetrwają czas i odległość.

Zwykły tydzień zamienił się w życiową lekcję – o tożsamości, wspólnych korzeniach, odwadze bycia sobą i pięknie drugiego człowieka. Dzieci wyjeżdżają stąd nie tylko z nowymi słowami po polsku – ale z poczuciem przynależności,



Dzień po dniu uczestnicy stawali się jedną drużyną

SZANOWNA PANI KONSUL, PANI ANNO,

Z całego serca chcemy Pani podziękować za wszystko, co Pani robi dla dzieci z Polskiej Sobotniej Szkoły w Kijowie – za serce, czas, energię i zaangażowanie, które wkłada Pani w pielęgnowanie historii, kultury i tożsamości naszych dzieci.

Jesteśmy też ogromnie wdzięczni całej Ambasadzie RP w Kijowie za to, że w tych trudnych, wojennych czasach dzieci mogły chociaż na chwilę oderwać się od codzienności – pełnej alarmów, schronów i niepewności – i po prostu pobycć dziećmi. To ma ogromne znaczenie, nie do opisania.

Podczas letniego obozu językowego dzieci miały szansę zobaczyć wiele pięknych miejsc związanych z Polską, dowiedzieć się nowych rzeczy na wycieczkach i odkryć, jak bogata i głęboka jest polska historia na Ukrainie. To, że mogły być tam z Panią, miało ogromną wartość. Każde dziecko czuło się zauważone i ważne. Pani pomogła im lepiej zrozumieć, kim są, skąd pochodzą, co znaczy być częścią narodu polskiego.

Było też mnóstwo radości! Tańce, śpiewy, zabawy, warsztaty – wszystko to zostawiło piękne wspomnienia. Dzieci wróciły z obozu nie tylko szczęśliwe, ale i jeszcze bardziej zmotywowane do nauki. I to w dużej mierze dzięki Pani przykładzie oraz pracy nauczycieli ze szkoły sobotniej.

Dziękujemy z całego serca. Niech Bóg wynagrodzi Pani dobro, które Pani daje innym, i niech zawsze Pani towarzyszy Jego łaska.

Z wyrazami wdzięczności i serdeczności,

*Olena Solowiowa,
mama uczennicy Polskiej Sobotniej Szkoły w Kijowie*



Konkurs Reportażu Rodzinnego
im. Mirosława Rowickiego

**Reportaż
konkursowy
laureata Dominiki
Adeliny Jermak,
Kijów, Polska
Sobotnia Szkoła**

W małym domu na peryferiach Kijowa stoi stara drewniana skrzynia. Jej wnętrze kryje rodzinne pamiątki: wyblakłe fotografie, zeszyty z zapisanymi modlitwami po polsku, a także haftowaną chustę, która należała do mojej prababci Antoniny. Za każdym razem, gdy otwieram tę skrzynię, czuję, jak przeszłość ożywa. Widzę moich przodków, ich życie pełne trudów, ale i niezłomnej wiary oraz ich walkę o zachowanie tożsamości narodowej w najcięższych czasach.

Historia mojej rodziny zaczyna się w Biłgoraju na Lubelszczyźnie, gdzie żyli moi prapraprzodkowie, Mikołaj Kucharski i Apolonia Lewkowska. To ich losy



Prababcia Antonina
z mamą na ręku

„Korzenie wśród burz”

poprowadziły nas do małej miejscowości Żmuriwka w obwodzie brusylowskim na Ukrainie. Tam, wśród sąsiadów mówiących po polsku, moi przodkowie budowali swoje życie, nie zapominając o swoich korzeniach. Mikołaj i Apolonia mieli sześcioro dzieci: Antoniego, Fomę, Małgorzatę, Karolinę, Kamiłę i Adama. Adam Kucharski dziadek mojej prababci Antoniny, był jednym z tych, którzy budowali poczucie przynależności narodowej w rodzinie. U Adama z kolei urodziło się też pięcioro dzieci: Ipolit, Marcin, Józef, Polikarp i Katarzyna.

W Żmuriwce niemal każda rodzina była wielodzietna, a żeby zapewnić, że małżeństwa były polskie, często łączono się w pary nawet między kuzynami. Tak było w przypadku mojego prapradziadka Polikarpa Kucharskiego, który poślubił swoją kuzynkę, Teresę Ostapowską.

Żmuriwka była jak mały bastion polskości – miejsce, gdzie polskie modlitwy i pieśni były codziennością, a tradycje przekazywano z pokolenia na pokolenie. Teresa wcześniej straciła rodziców i aby przetrwać, od młodości pracowała w bogatszych domach, opiekując się dziećmi. Poślubiwszy Polikarpa, stworzyła kochający dom, w którym narodziła się moja prababcia Antonina i jej rodzeństwo: Antoni, Paweł, Stanisława i Gelena. Polscy rodzice starali się przekazać dzieciom miłość do polskości, choć na co dzień posługiwali się językiem ukraińskim. Prababcia Antonina

jednak знаła polskie modlitwy i pieśni – to były jej najdroższe wspomnienia i symbole tożsamości.

Prapradziadek Adam i jego tragiczny koniec

Adam, dziadek mojej prababci Antoniny, był filarem



Prababcia Antonina
(siedzi w bluzce)

rodziny. Uwielbiał swoich wnuków i zawsze chętnie pomagał, kiedy tylko mógł.

Pewnego dnia, w lipcu, został w domu Antoniego – jednego z synów, który obchodził swoje imieniny – i w jego zastępstwie poszedł wypasać krowy. Nagle zerwała się burza. Grzmoty dudniły jak wystrzały z armat, a błyskawice przecinały niebo. Adam próbował schronić się pod dużym dębem, ale to okazało się tragiczne. Uderzenie pioruna zabiło go na miejscu. Jego śmierć była ciosem dla całej rodziny i symbolem nieprzewidywalności losu.

Represje stalinowskie i ukryta polskość

W czasach represji stalinowskich bycie Polakiem oznaczało zagrożenie. Moja rodzina, aby przetrwać, musiała ukrywać swoją narodowość. Ukraińscy sąsiedzi dali im schronienie w piwnicy, ratując ich przed aresztowaniem. W paszportach wpisano «Ukraińcy», ale w sercach nadal pozostali Polakami.

Czas wojny i ofiara pradiadka Polikarpa

Nie oszczędziła nas także wojna. Mój pradiadek Polikarp, syn Adama, oddał życie podczas walk o Dywin. Rodzina długo nie wiedziała, gdzie spoczywa jego ciało, aż siostra mojej prababci Antoniny, Gelena, postanowiła wyruszyć na pola walki. Samotnie szukała jego zwłok wśród gruzów i rozbitego sprzętu wojskowego. Odwaga i miłość siostry pozwoliły przywieźć Polikarpa do domu, gdzie pochowano go z należytą czcią.

Przedwczesna śmierć praprababci Teresy

Praprababcia Teresa, żona Polikarpa, zmarła młodo, pozostawiając za sobą córkę, moją prababcię Antoninę. Teresa była silną kobietą, która zbudowała dom pełen ciepła i miłości. Jej śmierć była kolejnym ciosem, który dotknął naszą rodzinę, ale jej duch przetrwał w sercach jej dzieci.

Dziedzictwo, które przetrwało

Moja prababcia Antonina była opoką rodziny. Przeżyła 96 lat, modląc się codziennie po polsku. Powtarzała nam,



Prapradziadkowie Teresa z domu Ostapowska i Polikarp Kucharski

że pamięć o przodkach i miłość do korzeni są fundamentem, na którym buduje się życie. Dzięki niej polskość przetrwała w naszej rodzinie, nawet w najcięższych czasach.

Dziś w Kijowie

Mam na imię Dominika Adelina Jermak, mam 14 lat i mieszkam w Kijowie. Od dziecka jestem zaangażowana w życie naszej polskiej społeczności.

Aktywnie biorę udział w wydarzeniach kulturalnych polskiej społeczności Kijowa, śpiewam i tańczę polskie tańce i pieśni i uczę się języka moich przodków. Historia mojej rodziny to nie tylko opowieść o przeszłości – to także inspiracja do budowania przyszłości.

Każda z opowieści z rodzinnej skrzyni przypomina mi, jak ważne jest zachowanie tego, co najcenniejsze: wiary, tradycji i tożsamości. To jest nasze dziedzictwo, nasz skarb, który przekazujemy dalej, mimo burz i przeciwności losu.

**Praca wyróżniona
Dmytra
Roszczupkina
z Kamieńca-
Podolskiego**

Nazywam się Dmytro Roszczupkin i mieszkam z moją rodziną w Kamieńcu Podolskim – miejscu, gdzie spletały się różne kultury, a wiele rodzin ma polskie korzenie. Moja rodzina jest jedną z takich rodzin. O tym opowiedział mi mój ojciec, Mykoła, który przekazał mi historię naszej prababci Franciszki, pochodzącej z dużej, szczerzej rodziny katolickiej. Rodzice Franciszki, Stanisław i Honorata Byczyńscy, wychowali swoje ośmioro

Moja rodzinna historia

dzieci (Bolesława, Kacpra, Franciszkę, Juliana, Antoniego, Aleksandra, Marię i Albinę) w wierze katolickiej i polskich tradycjach. Cała rodzina regularnie uczęszczała do kościoła, dzieci były ochrzczone w Ormiańskim Kościele Katolickim w Kamieńcu Podolskim. Pradiadkowie nauczyli swe dzieci modlitw w języku polskim i przekazali polskie tradycje i zwyczaje. Szczególne miejsce we wspomnieniach mojej prababci zajmowały obchody Bożego Narodzenia. Wigilia była wypełniona rodzinnym ciepłem: przygotowywano 12 potraw, ozdabiano dom, śpiewano kolędy, dzielono się opłatkiem i wy-

baczano sobie wzajemne urazy. Te tradycje zostały przekazane kolejnym pokoleniom. To właśnie prababcia Franciszka nauczyła moich rodziców polskich modlitw oraz miłości do polskiej kultury. Ojciec opowiadał, że kiedy wraz z moją mamą brali ślub w kościele w 2003 roku, prababcia pobłogosławiła ich modlitwą po polsku: „Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu”. Moja rodzina zachowała w pamięci i podzieliła się również ze mną tragiczną historią brata żony Kacpra, księdza Jana Bryduckiego, który służył w katedrze w Kamieńcu Podolskim.

W 1935 roku, decyzją NKWD, został skazany na pięć

lat łagrów, a później schwytyany przez komsomolców, pobity i brutalnie zamordowany. Powieszono go za nogi na drzewie, które oblano naftą i podpalono.

Ta okropna historia jest dla mnie przykładem wysokiej ceny, jaką moi przodkowie zapłacili za swoją polską tożsamość i przywiązanie do religii i tradycji.

Dzięki łasce Boga i naszej prababci Franciszce moja rodzina zachowała swoje polskie dziedzictwo. Czuję dumę z moich przodków i pragnienie kontynuowania tej historii. Marzę, aby lepiej opanować język polski, zgłębić historię i kulturę Polski, a także studiować w tym kraju. Moim celem jest przekazanie tej rodzinnej historii moim dzieciom, aby również były dumne ze swoich korzeni.

**Praca wyróżniona
Maksymiliana
Shevchenki z Kijowa**

Mój pradiadek, Jan Kowalski, mieszkał niedaleko Krakowa, gdzie zajmował się stolarstwem. Pewnego dnia stworzył wyjątkowe dzieło – rzeźbioną szkatułkę, którą przekazał swojej córce jako rodzinny skarb. Szkatułka stała się symbolem jedności rodziny, ponieważ każde pokolenie dodawało do niej swoje wspomnienia i historie. Szkatułka zainspirowała nas do pielęgnowania rodzinnych wartości po przekazaniu Jana. Pradiadek Jan Kowalski jako symbol jedności i tradycji przypomina, że nawet proste rzeczy mogą mieć głęboki wpływ na życie przyszłych pokoleń.

Do 85. rocznicy
Zbrodni Katyńskiej

Polscy jeńcy w sowieckiej niewoli. Kurs reżimu stalinowskiego na likwidację elity narodu polskiego, podstaw Państwa Polskiego

25 września 1939 roku wojska radzieckie osiągnęły linie nad rzekami Bug Zachodni i San, wyznaczone tajnym protokołem do paktu Mołotow–Ribbentrop.

Przypomnijmy, że w przeddzień radzieckiej inwazji na Polskę ludowy komisarz spraw wewnętrznych ZSRR Ławrientij Beria 8 września 1939 roku podpisał rozkaz nr 001064 o przeprowadzeniu masowych aresztowań obywateli polskich. Kolejna fala aresztowań odbyła się na podstawie rozkazu Berii nr 001223 z 11 października 1939 roku. Proskrypcje (listy) NKWD, przygotowywane przez całe lata 20. i 30., jak pisaliśmy, doczekały się swojej godziny i zostały w pełni uruchomione podczas tych aresztowań. W NKWD gorączkowo przygotowywano się na przyjęcie polskich jeńców. 19 września 1939 roku wydano rozkaz nr 0308 „O utworzeniu przy NKWD ZSRR zarządu ds. jeńców wojennych, zatwierdzeniu jego struktur oraz organizacji obozów dla ich przetrzymywania”. Na podstawie dyrektywy Ł. Berii z 20 września 1939 roku na terytorium BOWO i KOWO (Białoruskiego i Kijowskiego Okręgu Wojskowego) zorganizowano 8 punktów przyjęcia jeńców wojennych, rozwinętych w Żytkowiczach, Stołpcach, Tymkowiczach, Orechowie, Radoszkowiczach, Jarmolińcach, Kamieńcu Podolskim i Szepetówce. Punkt przyjęcia w Szepetówce uznawano za jeden z największych. W punktach tych odbywała się rejestracja i rozdział jeńców do dalszych obozów specjalnych NKWD (od września 1939 do czerwca 1941 roku utworzono 22 obozy pracy dla jeńców, z których 19 zlikwidowano wraz z przemieszczeniem kontyngentu, w USRR – 27, później 19 zlikwidowano).

W Archiwum Historii Mówionej Muzeum Powstania Warszawskiego zachowało się świadectwo jednego z więźniów punktu szepetowskiego, któremu udało się uciec. Był to Robert Dziewiecki – kawaler najwyższego odznaczenia wojskowego Polski, Orderu Virtuti Militari. Jeszcze bardzo młody, siedemnastoletni podporucznik rezerwy Wojska Polskiego, w 1939 roku wchodził w skład Ochotniczego Batalionu Obrony Lwowa. Po kapitulacji miasta został aresztowany przez NKWD i skierowany etapem do Szepetówki. Tam trafił do wyrębu lasów, a później na budowę drogi Nowogród Wołyński (dziś Zwiahel) – Lwów, podczas której uciekł i powrócił do Lwowa. Inny jeńiec, kapral Antoni Hryniuk, przebywał w Szepetówce do 4 października 1939 roku, po czym został wywieziony do Radziwiłłowa, Brodów, Werby, Rudni-Powczańskiej, Tarnopola, Czernelowa Ruskiego (obw. tarnopolski). Stamtąd codziennie

pieszo musiał pokonywać po 50 km – wraz z innymi jeńcami wojennymi przemieszczał się w kierunku Rosji. Wspominał stosunek enkawudzystów do jeńców: „W nocy ciągnięto nas na przesłuchania i przez całe dni w różny sposób... przekonano mnie, że nie jestem Polakiem, tylko Ukraińcem albo Białorusinem... zawsze obrażano nas ze względu na narodowość i wyznanie. W Boże Narodzenie i Wielkanoc szczególnie starali się wypędzać nas do pracy, a jeśli ktoś się uchylał, to znów czekały go przesłuchania i karcer”.

Nowo powołany Zarząd NKWD ds. Jeńców Wojennych (UPW NKWD ZSRR) kierował się obowiązującym wówczas „Regulaminem o jeńcach wojennych” z 19 marca 1931 roku. Do 1939 roku regulamin ten był już przestarzały, nowego nie uchwalono. Te regulacje miały własną historię: w lipcu 1927 roku w Genewie na międzynarodowej konferencji przyjęto dwie konwencje – „O traktowaniu jeńców wojennych” oraz „O poprawie losu rannych i chorych w armiach czynnych”. Chociaż konwencje te były ze sobą powiązane, władze stalinowskie



Zdjęcie polskich jeńców w niewoli radzieckiej. Wrzesień 1939 r.
Źródło: www.golos.com.ua/article/331942. Udostępnione przez W. Śniegiriowa.

przymusu wobec jeńców dla uzyskania informacji o stanie ich państwa w aspekcie wojskowym i innych, zapis o dopuszczaniu międzynarodowych organizacji (jak Czerwony Krzyż) do kontroli warunków przetrzymywania, punkt o wymianie list i tworzeniu Centralnego Biura Adresowego. A to, czego nie usunięto – po prostu nie było realizowane.

Ich los zależał wyłącznie od decyzji stalinowskiego kierownictwa, jako część kursu na eliminację aktywnej politycznie i społecznie warstwy narodu polskiego, fundamentów Państwa Polskiego.

Warto zaznaczyć, że polskich wojskowych wziętych przez Armię Czerwoną i przekazanych NKWD nie można było kwalifikować jako jeńców wojennych.



Monaster w Ostaszkowie – miejsce uwięzienia polskich policjantów. Stan współczesny.
Źródło: zbiory Krystyny Samsonowskiej

uznały tylko jedną – „O poprawie losu rannych i chorych...”, która weszła w życie w ZSRR 26 marca 1932 roku. Konwencję „O traktowaniu jeńców wojennych” ZSRR zignorował i podpisał ją dopiero w 1949 roku.

Przedstawiciele ZSRR wyjaśniali to tym, że reżim dla jeńców wojennych określony w konwencji uważano za „niewystarczający” i że kwestie te zostaną uregulowane zgodnie z wewnętrznym prawodawstwem.

Zajrzyjmy do niezatwierdzonego wówczas projektu „Regulaminu o jeńcach wojennych”, którym mimo to posługiwało się NKWD. Usunięto z niego m.in. zakaz stosowania

Na przykład: zapis w pkt 30 o obowiązku natychmiastowego poinformowania Czerwonego Krzyża o wydaniu wyroku śmierci i jego wykonaniu dopiero po miesiącu od zawiadomienia – nigdy nie był realizowany. Aresztowania i egzekucje starannie ukrywano, choć istnieją relacje więźniów wielu obozów. Przewidziano również pomoc ze strony organizacji międzynarodowych, ale gdy polski rząd na uchodźstwie zaproponował jej przekazanie przez Turcję – Władysław Mołotow odmówił. Oczywiście, nie było mowy o zwolnieniu jeńców zgodnie z międzynarodowym prawem po zakończeniu działań wojennych.

Nawet według obowiązujących lub projektowanych regulaminów – nie mówiąc już o prawie międzynarodowym – jeńcami byli członkowie sił zbrojnych państw będących w stanie wojny, pojmanci podczas działań wojennych lub internowani. Tymczasem Polska i ZSRR nie znajdowały się w stanie wojny – żadna ze stron jej nie wypowiedziała. A więc polscy wojskowi nie mogli trafić do obozów dla jeńców. Jednak kierownictwo stalinowskie odrzuciło zarówno prawo międzynarodowe, jak i własne. Obywatele Polski nie podlegali jurysdykcji ZSRR i mogli być sądzeni wyłącznie według prawa polskiego. Tymczasem

stalinowska wierzuszka uznała za możliwe rozporządzanie ich życiem – bez prawa lub pod przykrywką „rewolucyjnej twórczości prawnej”.

Polscy oficerowie trafiali do obozów specjalnych NKWD nie tylko w wyniku wzięcia do niewoli lub masowych aresztowań. Duża grupa (ok. 5–6 tys. osób według historyka P. Żaronia) została zatrzymana po uprzedniej rejestracji. W październiku–grudniu 1939 roku NKWD wielokrotnie rejestrowało oficerów różnych kategorii, którzy jeszcze przebywali na wolności. Po uzyskaniu niezbędnych danych funkcjonariusze zbierali ich w określonych punktach i aresztowali. Na przykład: w Białymstoku 26 października zatrzymano ok. 600 osób, które wywieziono do obozów – wśród nich znalazł się płk Zygmunt Berling. We Lwowie 9–10 grudnia zebrano ok. 2 tys. oficerów, w zachodnich obwodach Ukrainy 10 grudnia – 1057 „byłych oficerów armii polskiej”, z których 487 oskarżono o udział w „kontrrewolucyjnych organizacjach”.

Na 1 października 1939 roku do punktów przyjęcia trafiło z jednostek Armii Czerwonej 99 149 polskich wojskowych, z których 77 675 skierowano do obozów rozdzielczych. Na 2 października liczba jeńców wynosiła ponad 254,5 tys., w tym: 240 tys. szeregowych, 8,5 tys. oficerów i 6 tys. policjantów. Po selekcji zwolniono niemal połowę, a 12 400 przekazano do dyspozycji NKWD. Już 3 października 1939 roku Biuro Polityczne KC WKP(b) rozpatrzyło sprawę polskich i czeskich jeńców i przyjęło odpowiednią uchwałę.

W treści uchwały własnoręcznie Stalin wprowadził poprawki: czeskich jeńców zwolnić, polskich oficerów osadzić w Starobielsku (ówczesny obwód woroszyłowgradzki, dziś ługański, Ukraina), a „element kontrrewolucyjny” – „szpiegów, kontrwywiadowców, żandarmów, policjantów i strażników więziennych” – skierować do obozu specjalnego NKWD w Ostaszkowie (ówczesny obwód kaliniński, dziś twerski, Federacja Rosyjska), który również przekształcono w obóz oficerski. Dlaczego właśnie tam? Wówczas były to klasztory z wysokimi murami – miejsca wygodne do ukrycia jeńców daleko od ludzkiego wzroku.

Przy opracowaniu tekstu wykorzystano materiały Muzeum Powstania Warszawskiego, a także W. Śniegiriowa, K. Samsonowskiej, prace P. Żaronia, N. Lebediewej, M. Petrosowa, B. Woszczyńskiego, B. Materskiego, O. Kuźminych, O. Mazurok, M. Zahorulki, S. Sidorowa, T. Carewskiej, I. Jazborowskiej, A. Jabłokowa, W. Parsadanowej, W. Filimonichina.

Walerij FILIMONICHIN
CDN

(Projekt jest finansowany
ze środków Ambasady RP
w Kijowie)

RYSOWNICY POLSCY



BABCIA MÓWIŁA, ŻE:

- * Szaszłyki pieczone w piekarniku nie spalą się, jeśli patyczki zamoczymy w wodzie przed nabiciem mięsa.
- * Ziemniaki w mundurkach nie popękają podczas gotowania, jeżeli dodamy odrobinę soku z cytryny.
- * Przesolone mięso można uratować dodając około 100 ml wina wytrawnego.
- * Aby szybko zetrzeć ser żółty, włóż go do zamrażarki na pół godziny.

PEREŁKI Z ZESZYTÓW SZKOLNYCH

- ❖ W Krakowie wybudowano ostatnio wiele nowych zabytków.
- ❖ Przez kilkadziesiąt lat Polska nie pokazywała się na mapie, bo była rozebrana.
- ❖ Matejko przedstawia Kopernika siedzącego na obrazie.
- ❖ Bił swoją żonę, z którą miał dzieci przy pomocy sznurka.
- ❖ Wisła płynąc przez Żuławy wpada w depresję.

- Nigdy nie jest tak źle jak się obawiamy, ani tak dobrze jak mamy nadzieję.
- Szanujcie swoich rodziców. Oni skończyli szkołę bez Google i Wikipedii.

PRAWDY ŻYCIOWE

- ♦ Strach o kogoś bliskiego jest, co najmniej, wprost proporcjonalny do tego jak ten ktoś jest dla Ciebie ważny.
- ♦ Prawo ważności: najpierw Ty i Twój bliscy, później praca.
- ♦ Walcz tylko o ważne sprawy, o reszcie dyskutuj.
- ♦ Najtrudniej znaleźć błąd w swoim rozumowaniu.
- ♦ To, że masz wątpliwości znaczy, że myślisz.
- ♦ Gdy widzisz na drodze idiotę - ustąp mu. W końcu, jeżeli ktoś musi się rozbić na tym drzewie za zakrętem to z dwojga złego lepiej on, niż Ty.
- ♦ Gdy masz wątpliwości żądaj by Cię przekonano, gdy jesteś pewien żądaj by obalono Twoje tezy.



U okulisty:
- Jaką literę pokazuję?
- A gdzie pan jest?

Mąż mówi do swojej żony:
- Kochanie, masz nogi jak sarna.
- Takie zgrabne?
- Nie, takie owłosione.

- Co to było takie czarne na patelni? Ledwie co to doszorowałam!
- Powłoka teflonowa, mamoo...

Dzwoni blondynka na pogotowie:

- Mój mąż połknął igłę.
Kobieta, która odebrała telefon mówi:

- Za kilka minut u pani będziemy.

Po kilku minutach blondynka znowu dzwoni na pogotowie:

- Już nie trzeba przyjeżdżać, znalazłam drugą.

Idzie gość ulicą i co chwila się śmieje, to znowu macha ręką. Podchodzi do niego jakiś gość i pyta:

- Z czego pan się śmieje?
- Opowiadał sobie kawały.
- To dlaczego macha pan ręką?
- Bo niektóre już znam.

Ciocia pyta Jasia:

- Odprowadzisz mnie na przystanek?
- Nie mogę - odpowiada Jaś - mama powiedziała, że jak wyjdiesz, to pada kolację.

Dziadek parkuje starego rzęchowanego maluszka pod sejmem.

Wyskakuje ochroniarz:
- Panie, zjeżdżaj pan stąd! To jest sejm, tu się kręca posłowie i senatorowie! Dziadek na to: - Ja się nie boję, mam alarm.

Po świętach dla blondynek następują dwa dramaty - lustro i waga.

Ryż z jabłkiem

Składniki:

1 szklanka ryżu, 2 łyżki masła, sól cynamon, 1/2 kg jabłek, 1/2 szklanki cukru, 1 szklanka śmietany, 2 szklanki wody.



Wykonanie:

Ryż zalewamy wrzącą wodą. Dajemy 1 łyżkę masła, gotujemy aż ryż wchłonie wodę, dajemy w ciepłe miejsce na 30 minut. Jabłka obieramy ze skóry, ścieramy na tarce o dużych oczkach do naczynia żaroodpornego wysmarowanego masłem. Dajemy ugotowany ryż, warstwę jabłek doprawionych cynamonem i cukrem, zapiekamy w piekarniku 20 minut w 180 st. Podajemy ze śmietaną.

ZŁOTE MYŚLI JULIANA TUWIMA

- Żeby móc „zacisnąć pasa”, trzeba najpierw mieć spodnie.
- Nawet najpiękniejsze nogi gdzieś się kończą.
- Pchła: owad, co zszedł na psy.
- Pojęcia takie jak wieczność, bezgraniczność, zaczynam rozumieć dopiero wtedy, gdy załatwiam jakąś sprawę w urzędzie.
- Różnica między wielbłądem i człowiekiem – wielbłąd może pracować przez tydzień nie pijąc, człowiek może przez tydzień pić nie pracując.
- Kobiety lubią mieć stopę wążutką, a żyć na szeroka.
- Rzuć szczęściarza do wody, a wypłynie z rybą w zębach.

Naj... Naj... Naj...

Jezioro SOLIŃSKIE jest największym polskim sztucznym zbiornikiem pod względem ilości wody, a piątym pod względem powierzchni. Natomiast zaporą jest najwyższą zaporą wodną w Polsce (82 m). Do jej budowy zużyto tyle betonu, że wystarczyłoby na otoczenie całej granicy polskiej murem szerokim i wysokim na 1 m.

Długość zalewu wynosi 26 km, jego linia brzegowa osiąga ok. 160 km, średnia głębokość waha się w granicy 25 m (najgłębiej jest przy tamie – 60 m). Zalew został napełniony w 1958 r. Zalanych zostało 185 gospodarstw (ok. 3 tys. ludzi musiało zmienić w związku z tym swoje miejsce zamieszkania).



DZIENNIK
KIJOWSKI



«Дзєннїк Кїївський»
Рєєстр. свїд. КВ 23769-13609ПП
вїд 14.02.2019 р.

ЗАСНОВНИКИ:
Спїлка полякїв Українї
Рєдакцїя газети «Дзєннїк Кїївський»

Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów



Projekt „Polskie Media na Ukrainie 2023-2025”
realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.



Uwaga! Jest dostępny na licencji Creative Commons Ukraine autorstwa A.D. Mielczarskiego. Pełne prawa zastrzeżone na rzecz PMS „Dziennik Kijowski”. Utwór powstał w ramach decyzji o udziale w konkursie na realizację projektu „Polskie Media na Ukrainie 2023-2025” ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów, a od 1 lipca 2024 roku Ministerstwa Spraw Zagranicznych, sfinansowanego w całości przez Państwo Polskie na granicy w 2023 roku. Zwraca się na domowe wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania wrażliwości, w tym etykiety i stosownej licencji i o podobnych prawach.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Zespół redakcyjny:

Andżelika Płaksina – redaktor naczelny,
Ryszard Rys – z-ca red. naczel.,
Eugeniusz Gołybard – redaktor,
Stanisław Szewczenko – redaktor,
Leszek Wątróbski – korespondent,
Lesia Jermak – korespondent,
Władysław Nehrebecki – korespondent,
Anatol Zborowski – korespondent,
Mikołaj Wrona – menedżer.

Numer przygotowało Kolegium Redakcyjne
reprezentujące organizacje Polaków Ukrainy.

Gazeta wychodzi 2 razy na miesiąc. Indeks przedpłaty 30678.

Передплатити можна протягом року в усіх відділеннях зв'язку України.
Передплатна вартість 8,48 грн. на місяць. Роздрібна ціна у продажу – договірна.

Газета надрукована у ТОВ Фірма «Антологія».
Зам. № 13-01-25

Адреса редакції: вул. М. Стельмаха, 10а, офіс 512, Київ, 03040
e-mail: okodk@ukr.net www.dk.com.ua